

Jeśli nas będzie na to stać...

TRWAJĄ w tej chwili intensywne próby "Poskromienia złoŹnicy" Szekspira, w reżyserii Tomasza Obary i ze scenografią Mariusza Kałdowskiego, dwójki realizatorów krakowskich.

SĄDZĘ, że może być też ciekawe zdarzenie dwóch głównych ról tego spektaklu: jako amant Petrucio wystąpi bowiem Tadeusz Zapasnik, a w roli złoŹnicy Kasi zobaczymy Grażynę Madej. To będzie pierwsza nasza premiera w tym sezonie, a planujemy ją na 6 października. Zaczynamy też powakacyjne próby "Wierzycieli" Strindberga; ta premiera, przewidziana na 22 października, będzie z kolei pierwszą premierą w "Malarni"... Jeśli zaś mowa o innych, bliskich planach to mamy w kalendarzu dwa wyjazdy: zostaliśmy zaproszeni z "Naczelnym" na Jeleniogórskie Spotkania Teatralne, a "Kopciuszka", również w październiku, pokażemy w ramach Międzynarodowego Przeglądu Teatrów dla Dzieci i Młodzieży w Pile.



Co dalej? Mam nadzieję, że wkrótce potem rozpoczniemy próby "Antygony w Nowym Jorku" Głowackiego; realizacja tego przedstawienia na naszej scenie dałaby szansę skonfrontowania tej Antygony z oryginałem Sofoklesa - przygotowywanym u Zbigniewa WilkoŹskiego, w Teatrze Polskim. Głowackiego reżyserowałby Marek Pasięczny, związany z Teatrem Starym w Krakowie, szczerinianie widzieli jego "Sonatę Kreutzerowską" podczas tegorocznego Przeglądu Małych Form. Chciałabym jeszcze, żeby do końca roku na dużej scenie zaczęły się próby "Małego Księcia"; zależy nam bowiem, aby repertuar dla młodszej widowni miał również swą artystyczną rangę i mówił o rzeczach istotnych - a Sant-Exuperie gwarantuje i jedno i drugie. Planujemy też wstępnie da-daistyczną, bardzo oryginalną sztukę Pabla Picasso "Pożądanie schwymane za ogon", zaproponowaną nam do "Malarni" przez Wiesława Górskiego.

To wszystko, rzecz jasna, pod warunkiem, że będzie nas na to stać. Bo w tej chwili nie mamy już pieniędzy nawet na sfinansowanie "Poskromienia złoŹnicy" i "Wierzycieli". Liczymy więc, że jakieś fundusze się znajdą, i że dostaniemy coś od Rady Miejskiej na kontynuowanie

tego studyjnego nurtu, jaki zaproponowaliśmy paroma, dobrze przyjętymi przez publiczność, spektaklami w "Malarni".

Z dotychczasowych ustaleŹ wynika, że będziemy teatrem miejskim, pozbawionym państwowego mecenatu. No, cóż, chciałabym ufać tym zapewnieniom, które usłyszeliśmy już w naszym teatrze z tej okazji, iż sytuacja ta będzie dla nas korzystniejsza. Jak będzie naprawdę - zobaczymy. Dziś czujemy się trochę jak ktoś, kogo nikt nie chce. Jak przedmiot przetargowy w rękach władz różnego szczebla.

Oczywiście, coś trzeba było zrobić z tym problemem, jakim jest brak państwowych pieniędzy na kulturę. Czy jednak takie rozwiązania - tj. przekazanie większości scen samorządom - rozwiązanie dość nagłe, przypominające trochę umywanie rąk (mówię tu o państwowym mecenacie) okaże się sensowne? Oby. Bo jeśli idzie o nasz teatr to przecież pełnimy w tym mieście i regionie, niezbyt bogatym kulturalnie, jakąś istotną, jak sądzę, społeczną funkcję. ZwaŹszcza, że teatr jest tą specyficzną formą sztuki, tworzoną tu i teraz, więc żywą, więc tym bardziej potrzebną w dzisiejszych, tak zmieni-nych czasach. Mamy też nadzieję, że w momencie, gdy już nowy mecenas Teatru Współczesnego podejmie się tego mecenasowania to będzie tym rzeczywistym, mądrym mecenasem, a nie kimś, kto po wielkopaŹsku zajmuje się rozdawaniem łask. Dotychczasowe szczeciŹskie doświadczenia pozwalają mi wszakże wierzyć, że ludzie odpowiedzialni za kulturę w tym mieście uznają potrzebę istnienia w nim takiego właśnie teatru jak nasz. A więc teatru o specyficznym profilu artystycznym, teatru jako grupy twórczej proponującej publiczności rozmowę, uczestnictwo, jakąś dyskusję o otaczającym nas świecie.

Notował: ADL